

Koń drugi

=====

Poznałem od razu, że to ~~ten~~ koń. Był typowy. Lubił z pewnością słuchać beaty i nie był bity. Sierść miał lśniąca i dobrze wypielęgnowaną. Oczy rozmarzone, a spojrzenie niewinne i nieskażone żadną głębszą myślą. Coś przeżuwał.

- Sianko ? - zapytałem.

- Nie, guma - odparł nonszalancko, z amerykańskim akcentem.

Oh "Ten akcent, to od gumy" - pomyślałem.

- No i jak tam maturka ? - zapytałem przyjacielsko.

- Zdałem - odparł lekko.

- Bez oporów ?

- Za trzecim podejściem. ~~To przez mego wapniaka. Pomieszkał~~

~~ni ściagi.~~ A w ogóle to pan wie, ile taka matura kosztuje ?

- Wiem - odparłem. To duży wysiłek umysłowy.

- Można by za to do Złotych Piasków prysnąć ... albo na Mamaję.

Był pan na Mamaj ? - zapytał.

- Nie.

- Od razu widać - rzekł z niesmakiem. Z pana to taki sam zaściankowy zapupiec, jak z moich starych. Dusisz pan moniaki.

Życia pan nie używasz i co z tego ? - zawiesił głos filozoficznie.

- Wyobrażam sobie - kontynuował po chwili zastanowienia - jaką harmonię forsy i ile wysiłku będzie kosztowało starz<sub>y</sub>ka moje magisterium.

" Starzyka" - powiedział tak jakoś ciepło. Nie jest taki zły - pomyślałem.

- Nie rozumiem tylko - ciągnął dalej żując - dlaczego ~~ten stary~~ <sup>moj</sup> imbecyl nie kupi mi jakiegoś sklepiku, czy czegoś takiego. Po co mi dyplom ? - zapytał ze ~~szczęrym i nieukrywanym~~ żalem.

- Wyższe wykształcenie nadaje nam pewną rangę ...

- Za rangę nie będę żył - przerwał mój wywód - czy pan wie chociaż, co to życie ?

- No wie pan ! - zaproponowałem ostro. - Pan nie zdaje sobie sprawy, co pan mówi. Dorastaliśmy w czasie wojny, w czasie ...

- Wojną ? - przerwał mi w pół zdania. - Komu te gadki ?  
Oglądał pan "Stawkę większą niż życie ?" Marzę o czymś takim. Ja czuję w sobie Klossa ...

Ujrzałem nagle zbliżającego się do nas, nobliwie wyglądającego męzczyznę z bruskim i rogami. Nie jestem myśliwym, ale od razu oceniłem koronę na istne dzieło sztuki. Takie rozgałęzienie

kostne musiały narastać w długim okresie dyluwialnym - pomyślałem. Odszedłem na stronę, a rogaty głaszcząc ~~Obieżnie~~ konia, zapytał:

- Jak się masz, synku ?

- Odwał się ojciec z pieszczotami ! - Odpasło zwierzę, strząsając pulchną ~~koń rodzica~~ - Obmierzły mi rodzinne czułości.

- Ty już mnie nie kochasz - westchnął żałośnie jegomość.

- Jak mogę cię Kochać, kiedy mi nie chcesz fundnąć wycieczki do krajów kapitalistycznych ? - zapytał koń.

- Masz rację synku - zabuczał żałośnie brzuchaty. Wiem, że nie mogę cię stworzyć warunków, na jakie zasługujesz. Wybacz mi. ~~nie dorosłem do ciebie - kajał się.~~

- Mowa trawa ! - zarżało konisko. - Gdyby ojciec mnie rozumiał ... ~~Głębiej mojej duszy~~, to ~~by~~ zrobił ~~wszystko~~, aby mnie uszczęśliwić.

- Ukradnę, zabiję, a będziesz miał co chcesz ! - Rogaty szlochając rzucił się synowi do kopyt i objął go za pęciny.

- Puść mnie ! - zakwiczał koń i wyrwawszy jedną ~~kończynę~~ <sup>Cheć</sup> wymierzył tatusiowi ~~szczęśliwego~~ kopniaka. ~~Noga uniosła się do następnego uderzenia.~~

- Stój - krzyknąłem - ~~Jak go rozwalisz, kto będzie ci dawał pieniądze ?~~ <sup>Nie wolno!</sup>

Koń zawahał się i niechętnie postawił nogę na ziemi.

~~- Dlaczego musimy się ciągle czegoś wyrzekać? - zapytał~~  
~~nagle smutniejąc.~~ - Dlaczego nie mogę robić tego, co mi się podoba?  
Wciąż to nieustanne ograniczanie wolności osobistej. Któż zrozumie  
głębnię mej duszy? - zaczął przestępować z nogi na nogę. - Czy już  
nikogo nie można kopnąć? - zapytał ustawiając się do mnie tyłem.